

SEKRET KATOLICKIEJ MASONERII

Jacek Moskwa , Dominik Zdort



źródło: Archiwum Opus Dei

10 lat temu, 6 października 2002 ksiądz Jose Maria Escriva de Balaguer, założyciel Opus Dei, został kanonizowany przez papieża Jana Pawła II

Fragmety tekstu z archiwum "Rzeczpospolitej"

Ksiądz Jose Maria Escriva de Balaguer y Albas był założycielem instytucji, znanej powszechnie jako Opus Dei (Dzieło Boże), a której pełna nazwa brzmi Prałatura Świętego Krzyża i Opus Dei. Nie przestaje ona być obiektem dyskusji i ataków - w samym Kościele i poza nim. Jest być może najbardziej ambitną próbą sprostania kryzysowi religijnemu naszych czasów zarówno w życiu duchowym, jak i w sprawach doczesnych.

Diecezja bez terytorium

Za datę powstania Opus Dei uznaje się 2 października 1928 roku, kiedy to w dniu święta Aniołów Stróżów podczas rekolekcji w Madrycie 26-letni ksiądz z Aragonii zobaczył przyszły kształt Dzieła. Aby zostać członkiem Opus Dei, trzeba złożyć pisemny wniosek, dopiero po 12 miesiącach dokonuje się włączenie do Dzieła, które potwierdza - odnawiana co roku - swego rodzaju umowa. Ostateczna inkorporacja może nastąpić po pięciu latach. Trzonem duchowym instytucji jest około dwóch tysięcy księży.

Opus Dei ma w Kościele szczególny status prawny. W roku 1982 zostało ono erygowane na mocy konstytucji apostolskiej Jana Pawła II "Ut sit" jako pierwsza w historii prałatura personalna (prałatem jest obecnie bp Javier Echevarria). Instytucja ta przypomina diecezję, ale nie posiada swojego terytorium. Podlega wyłącznie papieżowi, co pięć lat składa mu za pośrednictwem Kongregacji do spraw Biskupów sprawozdanie z wypełniania statutowych celów.

Głównym zadaniem Opus Dei jest krzewienie zasad życia zgodnego z wiarą. Kształci elity, prowadzi na całym świecie liczne uczelnie; najbardziej znane to Uniwersytet Nowarry w Hiszpanii oraz Uniwersytet Świętego Krzyża w Rzymie. W Wiecznym Mieście działa również Kampus Biomedyczny. Dzieło prowadzi też wiele hospicjów. Choć jednym z zadań jest kształtowanie elit, do Dzieła należą osoby reprezentujące wszystkie grupy społeczne i zawody.

Krótki żywot spiskowych teorii

Jak wiele nowych instytucji eklezjalnych Opus Dei napotkało początkowo dużo nieufności, a nawet wrogości w samym Kościele. Dzisiaj podkreśla się, że Escriva de Balaguer, dając ludziom świeckim w Kościele nową szansę aktywności, wyprzedził ustalenia Soboru Watykańskiego II. To prawda, podobnie jak fakt, że zwłaszcza w latach pięćdziesiątych tego rodzaju nowinki traktowane były przez Święte Oficjum z dużą podejrzliwością. Postępowanie w sprawie Opus Dei zostało jednak umorzone. Escriva de Balaguer wywodził się bowiem z Kościoła hiszpańskiego, otoczonego aurą męczeństwa z lat wojny domowej, co liczyło się w konserwatywnych kręgach Kurii Rzymskiej. Z tych samych powodów kapłan, który budował fundamenty Dzieła w warunkach frankistowskiej Hiszpanii, nie mógł się podobać kościelnym "progresistom", a to oni właśnie zaczęli nadawać ton w następnej dekadzie - dobie soboru i latach bezpośrednio po nim.

"Czarna legenda" Opus Dei rozpowszechniała się jednak przede wszystkim poza Kościołem, zwłaszcza w kołach lewicowych i liberalnych, posiadających wpływy w środkach przekazu. Pisano o tajnej organizacji, skupiającej żądnych władzy polityków i bankierów. Porównywano ją do masonerii. We Włoszech w połowie lat 80. rozpętała się wręcz historyczna kampania. Niedługo po ujawnieniu afery zdeprawowanej łoży masońskiej P2 parlament uchwalił ustawę zakazującą działalności tajnych organizacji. Grupa deputowanych - nie bez wpływu publikacji tygodnika "L'Espresso", szczególnie zasłużonego w tropieniu prawdziwych i rzekomych "piduistów" (członków P2) - zażądała, aby na podstawie tego samego aktu postawić poza prawem Opus Dei. W tym samym okresie specjalna komisja belgijskiego parlamentu, która badała działalność w tym kraju nowych sekt, głównie azjatyckiego pochodzenia, objęła swoim dochodzeniem również Opus Dei.

Podejrzenia o spiskowy charakter wynikały po części z samej istoty Dzieła. Escriva de Balaguer krzewił bowiem ideę radykalnego zaangażowania chrześcijańskiego, porównywalnego z powołaniem zakonnym, ale realizowanego w życiu codziennym - w pracy zawodowej i rodzinie. Dołączyły się do tego rezerwa - nie sekret, ale właśnie powściągliwość - w informowaniu na temat przynależności do Opus Dei, a także wysoka pozycja zawodowa niektórych członków i podejmowane przez nich na własny rachunek inicjatywy polityczne.

rytyki nasiliły się w roku 1992 przy okazji beatyfikacji założyciela Opus Dei. Kwestionowano fakt, że postępowanie zostało przeprowadzone zadziwiająco szybko (w ciągu 17 lat), pojawiały się zarzuty wobec osoby nowego błogosławionego i założonej przez niego instytucji. Fala podobnych publikacji rozlała się szeroko w mediach różnych krajów, dotarła także do Polski. Wkrótce jednak opadła. Sugestie o domniemanych manipulacjach okazały się zupełnie nieuzasadnione, ponieważ w latach 90. usprawniono procedury Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Jan Paweł II wyniósł na ołtarze więcej osób niż wszyscy jego poprzednicy od czasu sformalizowania tych spraw w XVI wieku. Nadal jednak każdy z procesów kanonizacyjnych wymaga ogromnej pracy badawczej, gromadzenia zeznań dziesiątków świadków i innych materiałów. Przebiega on o wiele sprawniej, gdy włączy się w niego dobrze funkcjonująca organizacja.

Obydwa procesy - beatyfikacyjny i kanonizacyjny - ukazały popularność, jaką Escriva de Balaguer cieszy się w Kościele powszechnym. Wniosek o uznanie go za błogosławionego podpisało 69 kardynałów, 241 arcybiskupów i 987 biskupów; około jednej trzeciej światowego episkopatu. Po uroczystościach beatyfikacyjnych msze dziękczynne w głównych kościołach Wiecznego Miasta odprawiali kardynałowie-szefowie najważniejszych kongregacji Kurii Rzymskiej.

Spiskowe teorie miały krótki żywot. Po dziesięciu latach, przy okazji kanonizacji założyciela Opus Dei w 2002 roku, zauważono nawet radykalną zmianę w ocenach wpływowych mediów. We włoskim dzienniku "La Repubblica", pozostającym w ścisłej unii finansowej i personalnej z tygodnikiem "L'Espresso" (tym samym, który domagał się zakazu "katolickiej masonerii"), ukazał się życzliwy wywiad z prałatem Dzieła pod znamienym tytułem "Opus Dei do chwały ołtarzy". Inny z wielkich dzienników, "La Stampa", powiązany z koncernem Fiata, dał swojej publikacji tytuł "Rewanż Dzieła", uzupełniony ironiczną uwagą: "Oskarżano je o karierowiczostwo, teraz jest w modzie". Analityczny periodyk "Fondazione liberal" tak skomentował tę zmianę: "Wygląda na to, że politycy, przedsiębiorcy, wydawcy, którzy jeszcze niedawno zdawali się żeglować ku innym brzegom, nagle bardzo chcą być publicznie kojarzeni w jakikolwiek sposób z Opus Dei".

Tradycyjny podział ról

Nowością w posłaniu i praktyce Opus Dei, która wyprzedziła naukę Vaticanum II, jest sposób traktowania sfer doczesności, określanych przez ojców soboru jako "rzeczywistości ziemskie". Escriva de Balaguer wypowiadał się przeciwko tworzeniu partii politycznej, skupiającej wszystkich wiernych Kościoła, przeciwko wyborczym apelom biskupów, przeciwko "katolickim rozwiązaniom" w różnych dziedzinach życia, przeciwko ingerencji księży w publiczną aktywność świeckich.

Założyciel Opus Dei mawiał często, że jest antyklerykałem. Jego najbliższy współpracownik, pierwszy prałat Dzieła bp Alvaro del Portillo, rozwijał tę myśl w sposób następujący: "Był kapłanem (de Balaguer), który mówił tylko o Bogu. I był przekonany, że księża, którzy nie mówią o Bogu, ale o wszystkim innym, są klerykałami". W Opus Dei jest nie do pomyślenia, by ksiądz np. wygłaszał referat polityczny na zjeździe związkowym czy partyjnym - co zdarza się nie tylko u nas. We Włoszech ze wszystkich działających tam organizacji katolickich właśnie Opus Dei trzymało się najdalej od Chrześcijańskiej Demokracji.

Deklaracja watykańskiej Kongregacji do spraw Biskupów, wydana po ogłoszeniu decyzji papieskiej konstytuującej Opus Dei, stwierdza, że "jeśli idzie o rozstrzygnięcia w dziedzinie zawodowej, społecznej, politycznej itd., wierni świeccy należący do Prałatury dysponują, w granicach wiary, moralności katolickiej i dyscypliny Kościoła, tą samą wolnością, co inni katolicy, ich współobywatele: zatem Prałatura nie uznaje za swoją działalność zawodowej, społecznej, politycznej, ekonomicznej itd. żadnego ze swoich członków". W tak zakreślonych ramach zarówno liberał, jak i zwolennik ingerencji państwa w gospodarkę będą działać po swojemu. Podobnie jak przeciwnicy i zwolennicy przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Escriva wykluczał, aby kierownictwo duchowe w powołanej przez niego instytucji sprawowali ludzie świeccy. Założenie to stoi w sprzeczności z typową dla współczesnego Kościoła - nie tylko na zachodzie Europy - sytuacją, gdy księża wygłaszają referaty ekonomiczne, socjologiczne i psychologiczne, a głoszenie kazań o Bogu pozostawiają laikom. Tutaj podział ról jest tradycyjny, choć zarazem wybiega w przyszłość. Być może w tym leży jeden z najważniejszych powodów atrakcyjności Dzieła, także dla przedstawicieli elit różnych krajów i różnych zawodów.

Dwa najważniejsze dla przyszłości Kościoła pytania dotyczą bowiem sensu powołania kapłańskiego i roli laikatu. W Opus Dei ksiądz pozostaje księdzem: uczy wiary, spowiada, udziela innych sakramentów. Wierni, którzy przyjmują maksymę, że można dążyć do świętości, pozostając bankowcem czy politykiem, inżynierem czy dziennikarzem, nie przychodzą natomiast do swojego duszpasterza po wskazówki, jak prowadzić interesy, czy rządzić państwem.

Módl się i pracuj

Wskazując, że wolność w tych dziedzinach nie wyklucza dążenia do osobistej świętości, Opus Dei dowartościowuje doczesność z punktu widzenia religijnego. Znane od wieków wskazanie głosi: "Ora et labora" (módl się i pracuj), ale tak naprawdę w Kościele katolickim bardziej ceniony był pierwszy z jego członków. Dla przykładu: trud bankiera był od wieków skażony grzechem lichwy. W duchowości Opus Dei bankowiec dąży do świętości także przez rzetelne wykonywanie swoich zadań. Wierzy, że w dziele jego zbawienia ogromną rolę odgrywa praca. W jednej z 999 maksym, składających się na jego najważniejszą książkę "Droga", Escriva powiada, że godzina dobrej nauki jest równoważna z godziną modlitwy.

Osoby przystępujące do Dzieła nie uchylają się od tej ostatniej. Nie składają ślubów jak zakonnicy, ale zobowiązują się pielęgnować życie duchowe przez modlitwę, ofiarę i przyjmowanie sakramentów, a także prowadzić działalność apostolską. Wszystko to w ramach formacji Opus, która stawia bardzo wysokie wymagania i nie wyrzeka się kontroli ich realizacji. Jest to zatem zaprzeczenie fali indywidualizmu i subiektywizmu, która coraz wyżej podnosi się w życiu religijnym Europy i obydwu Ameryk. Czy stanowi panaceum na te zjawiska? Kościół jest rzeczywistością zbyt złożoną, aby możliwa była uniwersalna recepta na jego problemy. -

Ty biernym? Ty... jednym z wielu? Ty... zrodzony na to, by przewodzić!

Nie trzepocz się jak kura, skoro możesz wzbić się wysoko jak orzeł

Jesteś ambitny. Dążysz do wiedzy, władzy, wielkich czynów... To dobrze, to doskonale. Ale... w imię Chrystusa, w imię Miłości.

Iść na kompromis? Określenie "trzeba iść na kompromis" jest wyjęte ze słownika tych, co rezygnują z walki, wygodnisiów, chytrusów i tchórzy, gdyż czują się pokonani, zanim zaczęli.

W sprawach wiary i zachowania się bądź nieustępliwy, lecz łagodny. Jak stalowa maczuga otulona miękkim pokrowcem. Bądź nieustępliwy, ale nie zawzięty i szorstki.

Nieważne, jeśli będziesz miał przeciw sobie świat cały i wszystkie jego potęgi! Idź naprzód! Powtarzaj słowa psalmu: "Pan jest moim światem i moim zbawieniem. Kogóż mam się bać?".

Słyszysz te podszepty? Że w innej sytuacji, w innym miejscu, na innym stanowisku i zawodzie działałbyś więcej. I że aby czynić to, co czynisz, niepotrzebny jest talent! A ja ci mówię, że twoja działalność i wyznaczone miejsce miłe są Bogu, zaś myśli, które cię nawiedzają, pochodzą najwyraźniej z podszeptu piekielnego.

Powiedziano mi, że masz szczególny dar wprowadzenia innych na twoją drogę. Bądź wdzięczny Bogu za ten dar. To wielkie wyróżnienie - być narzędziem w poszukiwaniu narzędzi.

Czy naprawdę chcesz osiągnąć świętość? Każdej chwili wykonuj najdrobniejsze zobowiązania; czyń, coś powinien - w skupieniu nad tym, co robisz.

Czy pragniesz wznieść się wysoko i błyszczeć jak gwiazda na niebie? Lepiej - stać się pochodnią, podpalającą z ukrycia wszystko, co się do ciebie zbliży. To twoje dzieło apostołskie i po to żyjesz na ziemi.

Nie uważaj nikogo za nieprzyjaciela. Niech wszyscy będą przyjaciółmi. I ci po prawicy, którzy uczynili ci dobro albo uczynić chcieli, i ci po lewicy, którzy ci zaszkadzili albo próbowali zaszkodzić.

Mówią o pewnej osobie, że gdy w czasie modlitwy powiedziała do Pana: "Jezu, miłuję Cię", usłyszała z nieba taką odpowiedź: "miłość przejawia się w czynie a nie w gadaniu". Zastanów się, czy przypadkiem nie zasłużyłeś na takie "miłosne" upomnienie.

Jedność. Jedność i podporządkowanie. Po cóż nam poszczególne części zegarka, choćby najlepiej wykonane, jeśli nie pokazują godziny.

Jeżeli brak ci Miłości, nic nie wskórasz w twoich dziełach wielkich. To zupełnie tak, jakbyś szył igłą bez nitki... Nieodżałowana szkoda, jeżeli wykonujesz "swoją" pracę apostołską a nie Jego.

Josemaria Escriva de Balaguer "Droga". Wydawnictwo Księgarnia św. Jacka, Katowice 1991

RZECZPOSPOLITA